



LYNN PAINTER

NIE MÓW TAK

PRZEŁOŻYŁA
Natalia Laprus



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Happily Never After

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Katarzyna Gańko

Korekta: Anita Keler

Ilustracje na okładce: Nathan Burton

Oryginalny projekt okładki: Colleen Reinhart

Opracowanie graficzne okładki: Wojciech Bryda

Wyklejka: © TWINS DESIGN STUDIO / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 by Lynn Painter

All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.
This edition published by arrangement with Berkley, an imprint of Penguin Publishing
Group, a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Natalia Laprus, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź frag-
mentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posia-
dacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-656-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





ROZDZIAŁ 1



Sophie

W chwili, kiedy mój tata uniósł welon, pocałował mnie w policzek i oddał w ręce Stuarta, miałam ochotę zwymiotować.

A nie – najpierw chciałam uderzyć mojego pana młodego i zmyć z jego twarzy ten zadurzony uśmiech.

Dopiero potem zwymiotować.

Zamiast tego wsunęłam dłoń pod jego ramię i odwzajemniłam uśmiech, jak przystało na przykładną pannę młodą.

Pastor zaczął przemawiać – jego pogadanka o prawdziwej miłości przypominała jeden z nudnych wykładów TED talk – a moje serce biło jak oszalałe. Przysięgam, że czułam czterysta par oczu wypalających dziury w sukni ślubnej od Jacqueline Firkins, nie słysząc nic poza spanikowanym pulsem wybijającym rytm w moich żyłach i wybrzmiewającym mi w uszach.

Był już tam, siedział wśród gości? Wpadnie przez drzwi z krzykiem?

Boże, a co, jeśli się nie zjawi?

Fotograf klęczący po prawej robił zdjęcie mojej twarzy, gdy słuchałam kłamstw pastora Pete'a o miłości, więc wykrzywiłam usta w uśmiechu i próbowałam wykrzesać z siebie nowożeńską radość.

– Wyglądasz na bardzo zdenerwowaną – szepnął Stuart z cieniem uśmiechu.

Naprawdę nie wiem, jakim cudem nie walnęłam go w tym momencie prosto w krtań.

– Witajcie, kochani – zagrmiał pastor, uśmiechając się promiennie. – Zebraliśmy się tu dzisiaj, by złączyć węzłem małżeńskim Sophie i Stuarta.

Wstrzymałam niespokojny oddech, podczas gdy pastor nadawał, nieuchronnie przybliżając ten moment. Coś w migoczących światełkach i zielonych gałęziach, które skrupulatnie wybraliśmy do dekoracji naszego grudniowego wesela, wydało mi się nagle krzykliwe, jakby duch bezdomnego z *Ekspresu polarnego* miał się zjawić na tyłach kościoła i wyśmiać moją głupotę.

I miałby słuszność.

Proszę, proszę, proszę – pomyślałam, a panika wezbrała mi w piersi. Z każdym słowem pastora czułam coraz większy niepokój.

Stuart, wielce wspierający narzeczoną, ścisnął moją drżącą dłoń, a ja odwzajemniłam gest na tyle mocno, że spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– Jeśli ktoś zna powód, dla którego ci dwoje nie mogą się połączyć węzłem małżeńskim, niech przemówi teraz lub zamilknie...

– Ja znam.

Wszyscy zebrani w przepastnej kaplicy wzięli gwałtowny wdech, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam podnoszącego się mężczyznę. Nie jego się spodziewałam. Był rostry, wysoki i nienagannie ubrany: grafitowy garnitur, biała koszula, szary krawat i pasująca do niego poszetka. Wyglądał jak dubler Henry’ego Cavilla, ale miał ciemniejsze włosy i bardziej przezywający wzrok.

Poważnie, wyobraziłam sobie, że będzie to jakiś facet lubiący dobrą zabawę, jak Vince Vaughn w *Polowaniu na druhny*, ale ten mężczyzna bardziej pasował do... sali konferencyjnej.

– Proszę wybaczyć, że przerywam – oznajmił gładkim, głębokim głosem. – Ale ci dwoje absolutnie nie mogą zostać małżeństwem.

– Kto to jest? – syknął Stuart, mając czelność rzucić mi oskarżycielskie spojrzenie, kiedy niski pomruk przebiegł wśród ławek.

– Och, ona mnie nie zna, Stuarcie – wyjaśnił mężczyzna, nie zważając na swoje żenujące położenie. Uniósł jedną ciemną brew i dodał: – Ale za to moja przyjaciółka Becca zna ciebie.

Wzięłam gwałtowny wdech, a moja reakcja była szczera, mimo że wcześniej ją ćwiczyłam. Wiedziałam, że ten mężczyzna się zjawi, ale nie spodziewałam się, że będzie w tym tak...

Dobry.

A był dobry. Sprawiał, że byłam w takim samym szoku jak dwa dni temu, gdy odkryłam Beccę w telefonie Stuarta.

– Słuchaj, kolego, nie wiem...

– Stuart. Zamknij się. – Mężczyzna spojrzał na swój nadgarstek i wygładził mankiet, jakby sam widok Stuarta go nudził. – Urocza Sophie zasługuje na kogoś o wiele lepszego niż ty. Zakładam, że większość z nas tutaj wie, że to nie pierwszy raz. W zeszłym roku była chyba Chloe?

– Nie wiem, kim jesteś, ale to stek bzdur. – Twarz Stuarta zrobiła się czerwona jak burak, gdy gniewnie wpatrywał się w mężczyznę. Następnie przeniósł spojrzenie na mnie. Przyjrzałam się jego obliczu, przypominając sobie, jak wyglądało, kiedy rozpaczliwie błagał mnie o wybaczenie w kwestii Chloe, a on miał tupet powiedzieć: – Wiesz, że to nieprawda?

Moje wnętrzości trawił ogień, kiedy udawał niewinnego.

– Skąd mam to wiedzieć? Czy to nie Becca pisała do ciebie w środku nocy, a ty wyjaśniłeś mi wtedy, że to pomyłka? – zapytałam.

– To była pomyłka – zapewnił z rozgorączkowanym spojrzeniem. – Ten facet ewidentnie próbuje zepsuć nasz dzień, a ty mu na to pozwalasz, Soph.

– Więc daj mi swój telefon – zażądałam spokojnie, a pastor Pete poluzował kołnierzyk.

– Co? – Zaczerwieniona twarz Stuarta wykrzywiła się w grymasie. Zerknął na zgromadzonych ludzi, jakby szukał w nich wsparcia.

– Skoro nie masz nic do ukrycia – zachęcił sprzeciwiacz, wciąż stojąc i przemawiając głębokim, spokojnym głosem, jakby cały ten cyrk to był jego chleb powszedni. – Po prostu daj jej telefon, Stuarcie.

– Przegiąłeś, chuju! – krzyknął Stuart, szarżując na mężczyznę.

Rozpętało się istne piekło, kiedy za nim ruszyli druzbowie, choć nie było jasne, czy chcieli go przytrzymać, czy podżegać nadciągającą burdę.

Nastąpiła kakofonia męskich wrzasków i kotłowanie się szarych garniturów.

– Stuart, nie! – zawołała jego matka.

Akurat gdy Stuart uderzył prosto w twarz mężczyznę sprzeciwiającego się naszemu ślubowi.

– O mój Boże – westchnęłam pod nosem sama do siebie, obserwując z niedowierzaniem, jak nieznajomy przyjął uderzenie i nawet nie drgnął, jakby w ogóle go nie poczuł.

Ojciec Stuarta spojrzał wprost na mnie.

– Jezu Chryste – rzucił głośno.

A pastor Pete najwyraźniej zapomniał, że mikrofon przy kłapie jego marynarki był nadal włączony, bo sapnął i powiedział:

– Czy to, kurwa, jakieś żarty?

– Za wybawienie od Stuarta – oznajmiła Asha, unosząc kieliszek.

– Za wybawienie od Stuarta – powtórzyłam, odchylając głowę, by wypić tequilę Jose Cuervo.

Alkohol palił mnie w gardło – matko, nienawidzę tequili – ale chętnie przyjął jego oddziaływanie. Kręciło mi się w głowie od ślubnej porażki, desperacko szukałam jakiegokolwiek skutecznej odskoczni. Minęły cztery godziny od bójki podczas ceremonii i godzina, odkąd Stuart zabrał swoje rzeczy

z apartamentu nowożeńców, ale miałam wrażenie, że to wszystko dopiero co się zdarzyło.

– Łaaa! – zakrzyknęła Asha, odstawiając z hukiem szklankę na stół.

Heh, wypila jeden szot więcej i jest o wiele bardziej zrelaksowana.

Apartament nowożeńców miał w pełni zaopatrzony bar, który stał pomiędzy szklanymi drzwiami balkonowymi. Jesteśmy do niego przyrośnięte od chwili, gdy Stuart się zmył.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, jak idealnie to wyszło – skomentowała Asha, kręcąc głową. – W sensie, technicznie rzecz biorąc, dostałyśmy dokładnie to, za co zapłaciłyśmy. Ale ten gość sprawił, że wszyscy w kościele znienawidzili niewiernego Stuarta i ci współczuli.

Niewierny Stuart. Doceniałam, że go demonizuje – w końcu tak robią przyjaciele – ale wciąż byłam zdruzgotana niewiernością Stu. Tak, zdradzał w przeszłości, więc nie wziął mnie zupełnie zaskoczenia, ale całym sercem wierzyłam, że to był jednorazowy błąd i łyknęłam bajeczkę o długo-i-szczęśliwie jak pelikan.

Póki nie zobaczyłam jego telefonu dwa dni temu.

– Cieszę się, że wina za odwołane wesele spadła wyłącznie na Stuarta, a nie na mnie i moich rodziców – wyznałam, pochylając się na stołku, by wziąć z baru ciasteczko Twinkie.

Dopóki Asha nie wymyśliła swojego oryginalnego rozwiązania, byłam nieszczęśliwa, ale pogodzona z tym, że wyjdę za Stuarta i będę szukać sposobu na unieważnienie tego małżeństwa. Wiedziałam, że to zupełnie szalone decydować się w tych

okolicznościach na ślub, ale to jedyna opcja, która gwarantowała, że mój ojciec nie zapłaci za ten nieudany związek.

Odpakowałam ciasteczko i potrząsnęłam głową, wciąż będąc w szoku.

– Nie wierzę, że ten plan zadziałał – zgodziła się Asha, sięgając za pudełko Twinkies po tequilę. – Dzięki Bogu za Sprzeciwacza.



ROZDZIAŁ 2



Max

Zapukałem do drzwi pokoju hotelowego i czekałem.

Tego momentu nie lubiłem najbardziej. Zazwyczaj panna młoda, która desperacko pragnęła wyjścia awaryjnego z własnego ślubu, już po fakcie była w emocjonalnej rozsypce, wstrząśnięta końcem tego, co wcześniej miała za początek reszty wspólnego życia z mężem. A ja nie byłem typem pocieszyciela. Poklepywanie po plecach i podawanie chusteczek to nie moja bajka.

Chciałem tylko dostać moją kasę i zwinąć się stąd.

Tak w ogóle, kto w dzisiejszych czasach nie ma Venmo albo PayPala?

Usłyszałem hałas, zanim drzwi otworzyły się z hukiem.

– Sprzeciwiacz! – Szczyrzyła się do mnie blondynka w koszulce z Red Hot Chili Peppers, która sięgała jej do kolan. – Jestem Asha. Rozmawialiśmy przez telefon, prawda?

Ach, tak. Najlepsza przyjaciółka panny młodej i kuzynka mojego kumpla z college'u.

– Czyli ty jesteś kuzynką Toma.

– Tak! – Znowu się uśmiechnęła, a ja zdałem sobie sprawę, że jest kompletnie zrobiona. – Wejdz!

Przytrzymała mi drzwi, a ja wszedłem za nią do środka, ewidentnie do apartamentu nowożeńców. Wielki salon, na lewo sypialnia, w której walało się pełno płatków róż, a na stoliku stał srebrny kubek z butelką szampana.

Typowe.

Spojrzałem w prawo i zobaczyłem bar z otwartą butelką tequili na środku i dwoma kieliszkami obok.

Mniej typowe.

– Byłeś niesamowity – pisnęła, kręcąc przy tym głową, jakby nie mogła w to wszystko uwierzyć. Podeszła do baru i wzięła tequilę. – Tommy powiedział, że mam mu zaufać, ale nie miałam pojęcia, że okażesz się takim profesjonalistą.

Uśmiechnąłem się i podziękowałem pod nosem. Nigdy nie wiedziałem, jak reagować w takich sytuacjach. Nie byłem przecież dumny ze swojego występu. Nie byłem aktorem szukającym dobrych recenzji, do jasnej cholery.

Robiłem to okazjonalnie, dla kasy.

W tamtej chwili drzwi balkonu otworzyły się i panna młoda – Sophie – wbiegła do środka, zwracając się do Ashy:

– Potrzebuję jeszcze jednego.

Przynajmniej wyglądała jak panna młoda.

Była olśniewająca, gdy szła do ołtarza. Jej ciemne włosy, misternie upięte na głowie, akcentowały jej jasnobrązowe oczy

i długą, powabną szyję. Wyobrażałem sobie, że każda kobieta chce wyglądać w dniu swojego ślubu właśnie tak.

Jednak teraz... Większość włosów zebrała w niedbały kok, ale długie zakręcone pasma okalały jej całą twarz, jakby dopiero co siłowała się z niedźwiedziem. Nie miała już żadnego makijażu, przez co bliżej jej było z wyglądu do nastolatki, a suknię ślubną zamieniła na koszulkę Chicago Bears i legginsy.

I... śniegowce.

Zatrzymała się gwałtownie, kiedy mnie zobaczyła. Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Jesteś. Moim. Bohaterem.

Otworzyłem usta, żeby odpowiedzieć, ale przerwała mi uniesieniem palca.

– Daj mi sekundkę. Muszę zakończyć pewien projekt.

Obserwowałem z niedowierzaniem, jak Asha rzuca jej ciasteczko, a Sophie znika z powrotem na balkonie.

– Chcę wiedzieć? – zapytałem, wciąż wpatrując się w przesuwne drzwi.

– Twinkies nie uszkodzą lakieru volvo, więc to przestępstwo bez ofiar – oznajmiła, odwracając się, by spojrzeć na butelki z alkoholem stojące na półce za barem. – Tyle wiedzy ci wystarczy.

W tej chwili rozważałem wyjście, bo a) to ewidentnie nie moja sprawa i b) było już po siódmej i umierałem z głodu.

Ale gdy zobaczyłem, jak panna młoda robi zamach ręką i rzuca ciasteczkiem z balkonu jak profesjonalna rozgrywająca, uznałem, że zostanę jeszcze na moment.

– Chcesz coś do picia? – zapytała Asha, gotowa do nalania sobie tequili.

Zanim zdołałem odpowiedzieć, panna młoda wróciła do środka, oznajmiając:

– Musimy przetrzucić się na coś innego.

– Co? Dlaczego? – zdziwiła się Asha z niezadowoloną miną. Chwyciła butelkę tequili i powiedziała: – Jose to nasz przyjaciel.

– Nie. – Panna młoda potrząsnęła głową, strząsnęła buty ze stóp i wyjaśniła: – O ile mam ochotę się spić, to nie chcę skończyć z głową w hotelowym kiblu. Chyba tak łapie się czerwone.

– No chyba nie – mruknąłem pod nosem.

– Może sznaps? – zaproponowała Asha.

– Wybiera Sprzeciwacz – stwierdziła Sophie, a jej usta ułożyły się w lekki uśmiech, gdy przechyliła głowę i spojrzała w moją stronę. – Co powinniśmy pić?

– Whiskey – odparłem, zastanawiając się, co zazwyczaj piła. Bo kiedy miała na sobie strój panny młodej, stawiałbym, że pije drinki cosmo albo kieliszek dobrego chardonnay. Jednak ta rzucająca ciasteczkami dziewczyna o szalonych oczach była dla mnie zagadką. – Chyba że schodzicie na coś lżejszego.

– Ani trochę – powiedziała, ściągając gumkę z włosów i rozpuszczając je. – Ale tequila za mocno uderza.

– Napij się z nami, Sprzeciwaczu – rzuciła Asha, a raczej pisnęła. – Pizza jest w drodze.

– Po pierwsze musicie przestać mnie tak nazywać.

– Dlaczego? – zapytała Sophie, kładąc ręce na biodrach i ściągając brwi. – Przypomnij, jak masz na imię?

– Max – odparłem. – Parks.

– Max – powtórzyła, spoglądając na sufit, jakby skrywał opinię na temat mojego imienia. – To spoko imię i w ogóle, ale Sprzeciwiacz jest jednak z innego levelu.

– To brzmi, jakbym był jakimś niszowym superbohaterem.

Sophie prychnęła, zaśmiewając się lekko. Zauważyłem, że ma piegi, kiedy zmarszczyła nos.

– Jak prawnik, który utknął w radioaktywnych odpadach, co nie?

– Właśnie – potwierdziłem.

– Jaką whiskey, Sprzeciwiaczu? – zapytała Asha, wskazując na bar. – Pijesz z nami, prawda?

– Dziękuję, ale nie mogę...

– Oczywiście, że nie pije – skomentowała Sophie, przewracając oczami i siadając na stołku barowym. – To mężczyzna, jego pracą jest ciągle zawodzenie nas. Po wsze czasy. Proszę, nalej mi szota, Ash.

– Nie nazwałaś mnie przed chwilą swoim bohaterem? – zapytałem, wsuwając ręce do kieszeni, a Sophie zignorowała mnie i sięgnęła po kieliszek. – Jakies dwie minuty temu?

– Twoje czyny były heroiczne i jestem ci za nie wdzięczna – oznajmiła, wodząc idealnie pomalowanym paznokciem po brzegu kieliszka i odwracając się do mnie plecami. – Ale powiedziałam, co powiedziałam. Asha, kochanie, jeszcze jeden?

Coś w jej przemądrzałym tonie i tym, jak mnie zupełnie olała, sprawiło, że zdjąłem kurtkę, rzuciłem ją na sofę i chwyciłem za stołek obok Sophie.

– Razy dwa, proszę.

Panna młoda odwróciła się do mnie twarzą z uniesionymi brwiami.

– Zostajesz?

– Nie mogę zszargać męskiej reputacji, zawodząc cię, prawda? – zapytałem, biorąc kieliszek, który Asha mi podsunęła. – Za co pijemy?

Usta Sophie powoli wykrzywiły się w uśmiechu, kiedy unosiła swoją whiskey.

– Za wybawienia w ostatniej chwili.

Uniosłem swoją.

– Za wybawienia w ostatniej chwili.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca